Rok 31. Kraków, dnia 15 Maja 1899 r. Nr. 10.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nad syłać pod adresem:
Redakcji lub Administracji Kazimierz Nr. 23 w Krakowie
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
W Krakowie
z przesyłką poczt. . . złr. 1.10
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Donoszą nam dziś ze Lwowa.

Donoszą nam dziś ze Lwowa:
Bawim się tu znakomicie:
Codzień ktoś do »ula« idzie.
Lub odbiera sobie życie.
Więc do Wiednia wniosek mały
Z namiestnictwa wyszedł pono.
By copręndzej nowy zakład
Dla »pacjentów« wystawiono.
W prawem skrzydle dla złodziei
Ze sfer wyższych będą sale,
Oświetlone elektrycznie
Na koncerty i na bale;
W mniejszych salach będzie bilard
Pokój do kart i bufety.
A tuż przy nich będą małe
Dla par czułych gabinety.
Jeśli z jasnych lokatorów
Zbrzydzi sobie życie który.
Będzie salon — w nim najlepsze
Rewolwery. brzytwy. sznury.
Gdy gmach stanie całkiem gotów.
Pełen wszelkich przyjemności.
Wtedy zacznie prokurator
Spraszać szereg jasnych gości.
Bo dziś — przyznać to musicie —
Niewygodne są więzienia.
Jak więc do nich wsadzać ludzi
Najlepszego urodzenia.

Ze Lwowa nam dziś donoszą:
Zima takie rzeczy gada,
Że... aż mróz przechodzi kości,
Że... powtarzać nie wypada.
Bo, że jakiś demokrata
Coś tam tego... — to go walić!
Lecz gdy jasny pan ukradnie
To i wtedy trza go chwalić.
Wasz Tarnowski wrzeszczał: »wstyd nam!
Demokraty ach złodzieje!«
A gdy panów przyłapano
On się tylko w kułak śmieje
Gdy hołoty jakiejś gronko
»Zaufanie« dało Zimie.
Toć to powstał krzyk straszliwy:
»Kto śmie kalać polskie imię!«
Ale kiedy Marchwickiego
»Zasłużonym« zwie Sapieha,
Gdy się truje Jędrzejowicz
»Czesio« w Peszcie się uśmiecha,
Wiktor strzela się w Berlinie
Korytosio zmyka z ula —
To nikogo nic nie boli.
To nikogo nie rozczula.
Hola tracić Szczepanowski!
Hola panie Odrzywolski!
Nam Badenim i Sapiehom
Wszystko wolno. panie Wolski.

Donoszą nam dziś ze Lwowa:
Mamy teatralną kwestję —
Jak i u was w zarząd miasta
Chcą wziąć teatr jakieś bestje
Pragną podniesienia sceny,
Jakiejś głupiej moralności;
Irytują ich kankany
I ton, co na scenie gości.
Lecz nie bójcie się w Krakowie.
My was tutaj nie zawstydzim —
Odrzucimy jak wy wniosek,
Choć korzyści sztuki widzim.
Przeciw temu zamachowi
Murem stanie większość Rady —
Przedewszystkiem katolicy
Naturalnie dla... zasady.
Oświadczy się i Dulęba,
Człowiek mądry, bo już łysy,
Ten wie, że dzierżawne rządy
To wstęp wolny za kulisy.
My tu wreszcie wszyscy wiemy.
A nietylko ten łaskawca.
»Że »kuzynkom« naszym dobrze
Gdy jest sprytny pan dzierżawca.
Więc wykażem wielkie straty.
Na rok... przeszło pół miljona!
Przestraszymy — no i sztuka
Będzie znów... wydzierżawiona.

WICEK SOCJALIK.



Odebrałem psiokrew list z Krowodrzy. Psioczy ci mi w nim jakiś „Jantek“, „Psiokrew Wicek — pisze ci ten żgac krowodyrski — jak co nie wisz dokumentnie. to nie brechaj. Chcioł ci Ignac zrobić pirszygo maja we wtorek. ale żydy nie dały, bo wolą mieć trzy targi w tygodniu jak dwa — pomiarkujże se psiokrew dobrze. że na przyszły rok bedzie pirszygo maja we środe. a potym we czwartek, żeby jenteligentniki miały na piątek piniondze. Ale Ignac ma boja co jak go za dwa roki nie stanie. to zacznom naprzód robić chałaciarzom na złość, i zrobiom pirszygo maja naprzód w w piątek, a potym w sobote. Nas sie jeszcze bedom bali. to niedzile ominom. ale znów psiokrew szewcom dokuczom. Ale co ta sie teraz o to frasować. Ignac straśnie teraz czegoś zły — to siedź psiokrew cicho — nie puskaj pary z gęby chocia bez dwa tygodnie. Jantek.

A no, może i Jantek ma recht. Ino tego psiokrow nie wim co to za Jantek co ci sie tak do mnie stawia. Z kimże psiokrew okoliczność? Jaki ci psiokrew silawa! — psioczy. a nie peda jak ci mu psiokrew po mamie?[1]) Peda co je psiokrew towarzysz, a żyda psiokrew nazywa po burżuasku: chałaciarz. Żyd to psiokrew żyd. abo rudy kaśtan. a towarzysze z pod Moskala pedajom: jewrej.

A na pirszygo maja nie było ci psiokrew żadnyj frajdy. Ino sie towarzyszki obraziuły na Ignaca wzglyndem tego co ci im godoł o zaprzestaniu nocnyj roboty. Mańka peda co założy psiokrew pretekst.

A na trzeci dziń po pirszym maja zaczon ci Dobija z Markiem i Hopcasem dobijać psiokrew Stojałowskigo. I pokazalo ci sie psiokrew co w całym landzie nima ci psiokrew gorszygo śkiela marynowanego. gorszyj ci psiokrew cholery, jak on Stojałowski. A nima ci psiokrew znowuj lipszego katolika jak nasz psiokrew towarzysz Marek. Jak ci psiokrew jon godać co religija je świentość, jak ci jon chwalić Czynstochowe. jak ci jon godać. co ksienża powinni psiokrew bronić religii a nie kłócić sie z biskupami. takem ci myśloł co Ignac z jankoru przyskoczy i tak ci Marka zamaluje. co sie psiokrew czornom kawom obleje. A tu Ignac psiokrew nic. ino kapuje ze śmigi[2]) i śmieje sie i raduje jakby ci mu kto psiokrew w kieszyń napluł. Takem ci psiokrew zgłupiał i pomyślał: oho! już Ignaca ksienża przekupili. Ferdyk peda co to je taka polityka wzglendem tygo coby Marek ostał biskupem. A jak ostanie. to bedom psiokrew towarzysze mieli hopy i po Czerneku i od kanoników i bedzie psiokrew frajda sakramencka...

Żydzie, dej blache!

[1]) jak się nazywa.

[2]) patrzy z boku.

Drobne wiadomości.

X. Stojałowski otrzymał w dniu 6 maja. jako w dzień poniesionej klęski. telegramy kondolencyjne od Broka z Warszawy. Józki z Czaczy, Hendigerego z Wiśnicza. Komarowa z Moskwy. Superlowej ze Lwowa. Żychlińskiego z Pragi itd.

Chwali się dziś p. Heller: Bandrowskiegom rzucił —
A czemu kiedy odszedł. tak się wielce smucił?
Czemu żegnał go czule kolacją we Lwowie
I wnosił najdroższego sprzymierzeńca zdrowie?

Chwali się też pan Heller, że artystów kocha,
Czemu samych artystów? Artystek — ni trocha?

Ponieważ rynek krakowski jest djablo zrujnowany i popękany, przeto Rada miejska poleciła panu Mussilowi. aby go starannie odrutował.

OPERETKA

Ma operetka różne zalety
Ale najmniejsza: głupie kuplety.
Zdałoby się też trochę mniej wycia.
Więcej humoru i życia.

Panna Bohusówna.
Wszędzie w śpiewie równa.
Głos jej zawsze miły
Nabrał przytem siły.
Więc jej życzę szczerze
Zaśpiewać w operze.

Pan Myszkowski mimo klaki
Zawsze. zawsze jest jednaki.

Niech się to. panie Malawski. nie dziwi.
Że cię nie chwalę. chociaż głos twój cenię.
Lecz czemu pan się tak okropnie krzywi?
Czemu jak kołek wciąż stoisz na scenie?

Wesoła Klisia
Już nie od dzisia
Warta pochwały
Za doskonały
Swój humoreczek
I za głoseczek.

Panna Schuppówna ma głosik świeży
Kibić, wzrost. buzię jak się należy.

Pan Lelewicz w Orfeuszu
Pełen życia. animuszu.
Ale w Gejszy. niech daruje,
Zbyt błaznuje.

Dla Boguckiego jestem z rewerencyą.
Bo dobrze śpiewa. gra z intelligencyą.

Kasprowiczowej zawsze: brawo!
Dobrze tryluje i gra żwawo.

Że pan Krotochwil grać. śpiewać potrafi,
To wiemy tylko z jego fotografij.

Reszty nie będę ni chwalił ni dręczył
Bom się pisaniem tych „poezyj“ zmęczył.

3-ci maja w Krakowie.

Pomiędzy g. 12 a 2 czuć było na ulicach Krakowa świeższe powietrze. albowiem pawie. woły i kłapouchy z całego miasta zebrały się w pawiej Akademji i wychwalały własne cnoty. Prezes pawi roztaczał swój wspaniały ogon i zadzierając dziób do góry. darł się przez pół godziny. Pawice zachowywały się milcząco. tylko od czasu do czasu mlaskały dzióbem i uderzały skrzydłami. Ponieważ ilość prawdziwych pawi zmiejszyła się. uchwalono jak co roku nie zważać zbyt na czystość krwi, ale jak dotąd uzupełniać w potrzebie grono pawie kłapouchami przybranymi w pawie piórka. Każdy taki kłapouch otrzymuje patent na pawia i za takiego ma być uważany.

Ku końcowi posiedzenia ogłoszono następujące konkursy:

1. Za najlepszy środek usuwający zmącenie i zanik pawich mózgów 1.000 złr.
2. Za najlepszy bohomaz na szkle lub porcelanie 1.000 złr.
3. Za najlepszy opis i apologię odmiany pawia zwanej „stańczyk“ 5.000 złr.

Wieczorem całe grono pawi i uznanych za pawi zebrało się na żer w restauracyi „pod szlakiem“.

— Tegoż dnia na uczczenie konstytucyi 3 maja dano w teatrze „Orfeusza w piekle“, a w gmachu sądowym rozpoczęto proces potomka targowiczan: Potockich i Branickich, moskalofila Stojałowskiego.

W szkole.

— Mam koszyk a w nim cztery jabłka, sam zjem jedno. tobie dam drugie, a Kaziowi dwa. to co mi zostanie?

— (z tryumfem) Koszyk!

W ROCZNICĘ KONSTYTUCYI 3 MAJA.

Sto lat minęło, jak w rękach wroga
Przechodzim piekło okrutnych prób,
I jak z rozkazów najwyższych Boga
Ojczyźnie naszej otwarł się grób.

I milion ofiar na ołtarz padło,
By raz przebłagać niebiosów gniew,
I milion mężów życie swe kładło,
Mając na ustach wolności śpiew.

I łez strumienie i potu strugi
Ztonęły w morzu przelanej krwi,
Lecz oścień kary, choć czas tak długi
Wciąż w ciele matki Lechitów tkwi.

A my tych ofiar cierpień nie pomni,
Które nasz naród odświeża łzę,
Do kłótni, zawiść, aż nadto skłonni,
Sami cofamy wstecz przyszłość swę.

I tak mówimy: ha! próżna praca!
Któż przebić zdoła głową swą mur.
Tego się trzymać kto nas wzbogaca,
By byt zapewnić synów i cór.

Wciąż tak mówimy, my ludzie słabi,
A nam przyklaska mocarzy rząd,
Który nas łaską, cacanką, wabi,
Gdy dusze nasze pożera trąd.

Lecz gwiazda nasza wciąż jeszcze świeci,
A przyszłość w ręku ma Stwórca sam,
Który pokruszył w dziejów zamieci
Potęgi, silne jak skały złam.

I nam jaśniejsza zabłyśnie dola,
A Stwórca z niebios ześle nam cud,
Niech tylko dobra, szlachetna wola,
Podniesie z nędzy, oświeci lud.

I my się staniem jednością silni,
A wolność naszą wróci nam wróg,
Gdy się tych błędów staniem niewinni,
Za które ojców pokarał Bóg.

Więc rozpacz czarna serc niech nie ziębi,
Strasząc nas widmem tych ciemnych mas,
Któremi braci naszych wróg gnębi,
Bo dla nas w ręku odwet ma — czas.

Juliusz R.

FEMINIZM.

Coraz większą feministki
Dzisiaj cieszą się nadzieją,
Że mężczyźni coraz więcej
Pieszczą siebie i... b a b i e j ą...

Tego tylko w swych zachwytach
Nie spostrzega klika cała,
Że dotychczas ani jedna
Feministka nie... z m ę ż n i a ł a,

x.

WIOSNA.

Nuci piosnkę gaik,
Słonko świeci w górze,
Skowronek podzwania
Zawieszony w chmurze.
Na niebie wesoło,
Na ziemi radośnie —
Jasno w mojej duszy,
Bo zielono w wiośnie.
Pyta słowik róży,
Czemu tak rozkwita?
A róża słowika
O śpiewanie pyta.
Pyta gaj strumienia
Czemu wartko bieży?
Czemu na dnie jego
Biały kamień leży?
Czemu chmurka płynie
Po niebios głębinie?
Czemu wiosna kwieciem
Wdzięczy się w dolinie?
A ja pytam serca,
Czemu w piersi bije?...
Ach!... i czemu kocham,
I dlaczego żyję?...

J. Z.

Co w głębi duszy...

„Przenigdy w świecie, raczej wolę męki
Niż żebym miał naruszyć mą cnotę!“
A w głębi duszy: „I pocóż mam wdzięki,
Czemuż mu bronić, skoro ma ochotę?“

„Radbym, ach wiecznie pieścić się i cieszyć
I tylko z Tobą płynąć niby rzeka!“ —
A w głębi duszy: „Trzeba rzecz przyspieszyć,
Bo tam już inna na to samo czeka...“

* * *

Wy czytelniczki oraz czytelnicy,
Grać nie umiecie roli tak dwulicej! —
(Co w głębi myślę, schować trza w nawiasie,
Bo dziś być szczerym psu na buty zda się...)

Ukryty.

Dobrze i lepiej...

Powiada pismo:
ta co męża bierze,
Ta czyni d o b r z e,
ale l e p i e j działa.
Która dziewictwo
składając w ofierze
Dozgonną czystość
Panu ślubowała.
Święte to słowa,
a że nasze dzieła
Skromność cechować
winna w każdej sprawie,
Dlatego tylko
„d o b r z e“ bym pragnęła,
A owo „l e p i e j“
innym pozostawię.

Zosia.

ZNAKI.

W pisowni polskiej mamy znaków wiele
Różne ich nazwy i różne ich cele
Jeśli ten wierszyk do ręki wam wpadnie
Znaczenie wszystkich poznacie dokładnie:

Gwałtu! okropność co się u nas dzieje
Że nawet pisać o tem nie jest ładnie
Z naszej Galicyi cały świat się śmieje,
Bo dzisiaj u nas każdy prawie kradnie.
Więc kto chce jeszcze pełne mieć kieszenie
Niech swoje grosze porządnie zamyka —
Przebrało miarę moje oburzenie
Więc muszę użyć znaku !

Był stańczyk, który zawsze „Djabla“ czytał,
Był doktor, który pieniędzy nie żądał,
Konkurent, który o posag nie pytał,
Literat, który w kielich nie zaglądał.
Był wieszcz, co bolem wciąż udręczał duszę
(O innych pisać zwrotka mi zabrania)
Tak mówią ludzie — ja w to wierzyć muszę
Ale położę przy tem ?

Hela — to panna godna jest pochwały
Lecz... proszę tego nie zdradzić przed nikim
Romanse Zoli czyta dzionek cały
A wieczór znowu randez-vous z chłopczykiem.
Lecz kiedy wiosny nadszedł czas kochany,
Gdy już pługami orał pola chłopek,
Wtedy niestety przybyły bociany.
Hela — tu muszę dodać kilka ......

Car imperator „gasudar w Rosyi“
Ogłasza pokój przez służalczych katów,
Chociaż na zachód zwraca oczy żmii,
I zbiera ciągle tysiące sołdatów,
Dziwne to przecież, poco te zbrojenia,
Gdy do pokoju dusza mu się sklania,
Więc piszę tutaj na znak zadziwienia
! — ..... i ?

Hazet.

BAJKA NOWA.

Pewien kupiec i bankier,
łyso mądra głowa,
Na literatów począł
gniewać się w te słowa:
„Osioł ten, co się jakiemś
zabawia pisaniem,
Kto ma kabzę nabitą,
to człek mojem zdaniem“.
Na to mu literaci:
„Racya, przyznajemy!
Jeśliś waćpan jest człowiek,
ludźmi być nie chcemy!

x.

We wiśle w kąpieli spotyka się pan A. ze swoim krawcem, obu widać tylko głowy z fal.

— A sługa pana dobrodzieja, kiedy też wielmożny Pan wyrówna mój rachunek?

— O! bagatela, nawet w tej chwili jeśli go pan ma przy sobie.



Przygotowani jak nigdy do boju
W Hadze śnić będą o wiecznym pokoju,
I tylko codzień z wieczora do rana
Będą strzelali... z butelek szampana.

Lecz choć w prawicach gałązki zielone —
Spojrzenia czułe, miny ugrzecznione —
Ujrzysz w lewicach tej miłej rabiaty:
Rewolwer, sztylet, knut, bagnet, armaty.


TRAMWAY ELEK

Panicz.

Zgrabny, przystojny i nader miły
Z zadartym w górę wąsikiem,
Jednoczył w sobie wszystko, co zwiemy
I elegancją i szykiem.

Damy nań czułem oczkiem zerkały,
I niedziw, bo był tak gładki,
Tak umiał słodko mówić, że panny,
Wdówki a nawet mężatki

Wprost przepadały za nim i lgnęły
Tak dziwnie wszystkie do niego.
Niby niewinnych muszek gromady
Do czegoś bardzo słodkiego.

On zaś tymczasem na niwie serca
Zbierając nowe wciąż laury,
Wzbijał się w pychę i zaczął zwolna
Zadzierać nosa do góry.

Ufny w swe szczęście powziął myśl wielką,
A w życiu nawet dziś ważną,
Postanawiając zaślubić wreszcie
Jakąś panienkę posażną.

Że jednak miłość ta platoniczna,
Popytu nie ma dziś zgoła,
Więc panicz czekał, długo, daremnie —
Na swego zbawcę — anioła.

Tymczasem czoło zmarszczki osiadły,
Junacka znikła gdzieś mina,
A z tyłu głowy, jak miesiąc w pełni
Wyjrzała smutna łysina.

Reszty, podagra i reumatyzm,
Zwłaszcza, gdy nadejść ma słota
Ze wspomnieniami miłej przeszłości
Dopełnia jego żywota!

Juliusz.

„Cudowne dziecko“

(Piosnka popularna).

Ojciec synkiem się zachwyca,
Mama śni szczęśliwa,
Bo Staś (bobo pięcioletnie)
Ślicznie... w winta grywa!

Jedna ciocia, druga ciocia
Mówią: „O najsłodszy!“
Bo się Stasio (w ósmym roku)
Zaleca do młodszej.

Stryj z wujaszkiem i kuzynkiem
Mądre dziecko chwali,
Bo Staś, mając lat dwanaście
I pije i... pali!

Lecz niestety! w świecie później
Minęła go chwała,
Bo się Stasio (za „cudowność“)
Dostał do „Michała“.

X.

Wspaniały projekt

opodatkowania «wielkich ludzi».

Czy wy chcecie wiedzieć może,
Jacy ludzie są przewagą
W naszem mieście? więc wyłożę
Wam i powiem prawdę nagą!
Mamy sporo rzemieślników,
Kupców, fiakrów, dziennikarzy,
Literatów, kominiarzy,
Łotrów różnych, rozbójników,
Mamy wszystkich, — liczba wielka,
Liczyć — darmo mózg się trudzi,
Lecz to wszystko bagatelka,
Tu najwięcej **wielkich** ludzi.

Przetrząśnijcie wszystkie stany,
Wszędzie, wszędzie ich znajdziecie.
Wszak to przedmiot pożądany,
Wszak o wielkich trudno przecie?
Pod tym względem ma nasz Kraków
Do pierwszeństwa wszelkie prawo.
Bo gdzie spojrzeć, gdzie się zwrócić,
W którą stronę kijem rzucić,
Prosto, wstecz i na uboczy,
Wszędzie jakaś wielkość kroczy?

Jest obawa wyznam szczerze.
Że jak to pociągnie dłużej
Wreszcie miarka się przebierze,
I na zdrowie nie posłuży.
O, bo wówczas, jeśli wszędzie,
Ta się manja nie ostudzi.
Gdzieś z za morza trzeba będzie,
Posprowadzać **małych** ludzi.
Że zaś każdy wielki taki
Musi choć dwóch mieć przy sobie
Którym dając się we znaki
Skarbi „wielkość“ swej osobie,
Smutna więc tu myśl się rodzi:
Bo cóż wtedy będzie z nami.
Gdy Kraków (klęsko powodzi!)
Zapełni się miljonami?...

By uniknąć więc zagłady,
Śmiem wystąpić z głosem rady:
Niech Magistrat który ładnie
Veto swoje na psy kładnie,
W łonie swojem myśl obudzi,
By *taksować* „wielkich“ ludzi.
Będzie z tego dochód wielki
I rzecz jawna będzie światu,
Gdy u czyjej kamizelki —
Ujrzym znaczek Magistratu:
Czy w ulicy, czyli w budzie,
Będą widzieć wszystkie oczy...
Że bez znaków, *mali* ludzie
A zaś z znakiem **wielki** kroczy.

X.

Przyszły zięć.

Przy dzisiejszych warunkach nie od rzeczy będzie, gdy się dowiem ile córka pańska ma posagu.

— Masz pan słuszność, ale pozwól że przy dzisiejszych warunkach nie od rzeczy będzie, gdy się dowiem ile masz pan długów.

Ona i poezya.

Kiedy poznałem
To dziewczę białe
Wówczas pisałem
Wierszyki małe
O jej oczętach
O jej rączętach
O ustach małych
O ząbkach białych
O uszkach... nosie
I dźwięcznym głosie.
Gdym poznał dalej
Jej rączki — cudne
Z jej ust korali
Wyrazy złudne
Pisałem o niej
W cudnej harmonii
Stance — tercyny
Sztuczne sekstyny
Sonety płynne
I jeszcze inne.
Lecz gdym mą drogą
Poznał dokładnie
Jak szepce błogo
Jak śpiewa ładnie
Jak bardzo płocha
I jak mię kocha
Chcąc lubej wdzięki
We wiersze złożyć
Musiałbym chyba
„Eposy“ tworzyć.

Hazet.

Z motywów ludowych.

Ryczy krowa w polu,
Cielę trawkę zbiera,
Na wiosnę w Krakowie
Jest lwowska opera.

Koźlę sobie skacze,
Dobrze mu na świecie,
Wodociąg wyrasta
Firm niemieckich dziecię.

Wejdziesz do piwnicy,
Ciemność cię ogarnie,
A w pięknym Krakowku
Świecą się latarnie...

W dole od kartofli
Można złamać nogi —
Ma nasz Kraków bruczek
Piękny i dość drogi.

Oj pięknie na wiosnę,
Oj w trawce fijołek,
Chodzisz po Krakowie,
Wsadź sobie w nos kołek.

X.

Nowe filantropki.

Stróż. Proszę jaśnie Pani przywieźli lód, a w piwnicy jest jeszcze trochę zeszłorocznego...

Jaśnie Pani. To mój Janie rozdajcie go ubogim...

WŁOSZKA

(zdarzenie w czasie dziennikarskiego zjazdu w Rzymie).

Spacarowałem w alei. wtem ujrzałem dziewczę...
Płomienny wzrok. usteczka purpurowe.
Czarny jak noc jej włosów splot i brew —
A, pomyślałem w zachwycie kłoniąc głowę:
Ach. musi to być wrząca włoska krew!

Wnet miłość w pierś mi się wpiła jak żmija.
Usiadam więc na ławki tuż sam brzeg
I szepczę jej: *„Jo tamo gioja mia!"*
A ona mi: *„Phi! szajgec di! Gaj weg!"*

X.

Oda do papieru.

Poświęcona:
Dekadentom
Niemowlętom
Gazeciarzom
Luminarzom
Łojownikom
Bojownikom i t. d.

O papierze!
Litość bierze.
Ach nad smutną dolą twą.
Ludzie psują
I smarują
Śnieżnie białą postać twą.

O papierze!
W naszej sferze,
Ty współczucia jesteś wart —
Kto cię złapie
Piórem drapie
Tak dla hecy — jak na żart.

Och papierze.
Ja w to wierzę,
Że ci nie jest nadto słodko.
Gdy na tobie
Romans skrobie
Jaki Kiełbik wraz z kokotką.

O papierze!
Nie pacierze.
Nie książki do nabożeństwa
Masz na sobie.
W naszej dobie.
Lecz sprosności i błazeństwa!

Och papierze!
Co za zwierzę
Wymyśliło dziennikarstwo.
Co tak męczy.
Wszystkich dręczy,
Mając za cel geszefciarstwo.

Och papierze!
Ty w ofierze
Poświęciłeś się ludzkości.
Błagam ciebie,
Zrób to z siebie.
Nie miej tyle cierpliwości!

X.

Grzechy powszednie.

I.
Nikt mi nie zaprzeczy. że ja się nie łudzę.
Boga niema u was... wszędzie bogi cudze.

II.
Każdy człowiek prawie — powiadam wam szczerze.
Imię Stwórcy swego nadaremnie bierze.

III.
Chociaż nienabożni bywają przeklęci.
Niedzieli i święta żaden z nich nie święci.

IV.
Chowane na sposób cudzoziemski dziatki.
Mało kiedy myślą czcić ojców i matki.

V.
Kto zręczny. ostrożny a pora mu sprzyja —
Pałką lub moralnie bliźniego zabija.

VI
Szóste przykazanie — co to o niem gadać?
Kiedy z niego nawet nie chcą sie spowiadać.

VII.
Chociaż grzech to ciężki. chociaż to nieładnie.
Dziś bliźni bliźniemu — co może to kradnie.

VIII.
Co fałszywych świadectw na dole i górze.
Pewnieby nie spisał na wołowej skórze.

IX.
Choć byle oberwus. mizernie wygląda —
Jednak obcej żony — namiętnie pożąda.

X.
O ośle i wole nie ma nawet mowy —
Bliźniemu choć włosy — chętnie drzemy z głowy.

J. Z.

Chyba jutro.

Mąż. Idę do klubu. a gdybyś za mną tęskniła — to przyszlej kuzyna Karola po mnie.

Żona. Chyba jutro rano...

x

Upomnienie dla starego.

Żal mi cię mości stary. iż się żenisz z młodą.
Gdy ci zęby wypadły, a nos zetknął z brodą.
Pomnij. iż zgruchotanym, starym jesteś gratem.
A w zimie nie odrobisz. coś utracił latem.

X.

Wszystko poruszę!

Góry i lasy
Z posad poruszę.
A Twoje serce
Pozyskać muszę.
A gdy już zdołam
W czułą cię zmienić
Wszystko poruszę —
By się... nie żenić...

Ukryty.

Z MIASTA.

Uradzili. mimo spory
Dać nam prądu aż dwa tory,
Dla komocyi i wygody.
Elektryczne więc przewody
Wozić będą ptaka lotem —
Kolej — Podgórz i z powrotem.
Miasto zyska słupy. druty,
Oszczędnością będą buty.
A pogodą, w upał. słotą —
Nie trza będzie iść piechotą.
Bo tramwaje motorowe.
Zmieszczą miasta choć połowę.
Niepotrzebne trotuary,
Na nich błoto. dziury. szpary —
Więc oszczędność oczywista.
Choć sto na sto miasto zyska.
Za to w zamian dla tej racji
Do kamienic przystęp straci.
I czy z węglem. mięsem. chlebem,
Bądź z weselem, bądź z pogrzebem.
Nie odwiecznym dziś zwyczajem
Fruwać będziem nad tramwajem!
Tory ścieśnią nam ulicę.
Odosobnią poprzecznicę —
A wypadki dalszym wątkiem —
Będziem mieli dnia porządkiem.
Towarzystwo się wzbogaci —
Ruch swobodny miasto straci!

J. Z.

Byle handel szedł!

(Coś a propos żeniaczki).

skreślił
PESYMISTA.

Chcesz się żenić miły bracie?
Znam te chęci. znam.
Brzęknij złotem. a już na cię,
Czeka tysiąc dam.

Choćbyś był ohydnie szpetny
Niby z piekieł czart
Znajdziesz dziewcząt wybór setny
Boś jest „szczęścia" wart.

I blondynki przecudowne.
Chwycą-ć w czarów moc,
Zwrócą oczy swe wymowne
Brunetki jak noc...

I będą cię kokietować
Wabić z wszystkich sił:
Uśmiechać się i oczkować
Choćbyś małpą był.

Chętnie złożą do twej ręki
Swej młodości brzask —
I cudownych kształtów wdzięki
I spojrzenia blask.

Bo gdy bracie masz mamonę
Wszystko znajdziesz wnet.
Kupisz brata. przyjaźń. żonę.
Byle handel szedł!!

X.

Albo — albo.

(Śpiewka krakowskiego adonisa).

Wielkie bogi! — Jakże silnie
Jak gorąco kocham Klarę!
Za spojrzenie jedno dobre
Dałbym życie na ofiarę.

Wypowiedzieć barwnie chciałem
Me uczucia tysiąc razy,
Ale boję się straszliwie
W gardle więzną mi wyrazy.

Nieraz mawiam sobie: „Słuchaj,
Dobrze pójdzie, tylko śmiało".
Ale, zanim mówić zacznę
Djabli biorą śmiałość całą.

Od śmiałości (wiem to dobrze),
Życie, losy me zawisły,
Więc zdobędę się na śmiałość
Zamiast kończyć w nurtach Wisły.

I z odwagą, godną Cyda,
Zamiast milczeć aż do zgonu,
Wyznam miłość mą serdeczną
Przez aparat telefonu.

A gdy Klara kochać mi się
W swej osóbce nie pozwoli,
Wtedy w nurty Wisły skoczę
Albo... wrócę do mej Loli...

x

Łamigłówka.

Z 23 sylab złożyć 9 wyrazów mających oznaczać:

1. kościelny, 2. utwór, 3. poseł, 4. księga święta, 5. roślina, 6. królowa polska, 7. rzeka mityczna, 8. minister, 9. nimfy.

Litery końcowe z góry, a początkowe do góry dają nazwisko władcy i jedną nazwę jego rezydencyi.

Sylaby są:

a, ak, bert, che, col, di, dy, ge, ja, lo, na, na, ne, o, o, re, rej, ron, set, ta, tan, tel, zis.

Znaczenie szarady w Nrze 9-tym umieszczonej:

Ż A R - T Y.

Znaczenie łamigłówki w Nrze 9 umieszczonej.

1. Koza, 2. armata, 3. rak, 4. dar, 5. ypsilon, 6. nad, 7. abecadło, 8. łamigłówka.

Całość:

K A R D Y N A Ł.

Trafne rozwiązanie szarady i łamigłówki nadesłali: pp. Małgorzata M. Kraków, Teresa Gracówna Kraków, Helena Hawrowska, Stojańce, Wincenty M. Jakób Funda, Roman Bąkowski Kraków.

W salonie.

— Czy nie znajdujesz pani, że ta młoda mecenasowa ma śliczne, białe zęby?

— Ten garnitur jaki miała wczoraj na koncercie był jeszcze bielszy.

Rada dla jadających w restauracych.

Jeżeli jadasz w publicznej gospodzie,
Pożycz-że sobie zębów od szakala,
I apetytu niech ci wilk użyczy...
Zaś struś pierzasty, co kamienie trawi,
Niech ci wynajmie swój własny żołądek.
Gdy się w te rzeczy zaopatrzysz bracie,
Możesz wejść śmiało w jadodajni wrota,
I będziesz pewnym — iż życia nie stracisz.

x.

Biografia.

Wiośniane drzewo mego życia
Bujnym się kwieciem pokryło
Ale gdy jesień nadeszła
Owocu na niem nie było.

x.

W szkole.

— Wierciński! Jakim stanem jest stan małżeński?

— Stan małżeński jest bardzo smutnym stanem, panie profesorze.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor *Emil Borkowski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Dodatek do Nru 10-go „DJABŁA“ 1899 r.

Autentyczne urywki

z żywota ś. p. księdza Franciszka Jastrzębiec Żukowskiego.

VII.

PYCHA.

— Na przestrzeniach Sybiru, trafia się czasami,
Unikat psiego rodu, przepyszny lis czarny,
Za którym (gdy się zjawi) całemi wioskami
Uganiają tybulcy w dzień mroźny lub skwarny.

Ale bo też i skórka z niego jest we wzięciu:
Z czarnym nawskróś włosieniem, ma srebrną kończynę,
Faluje pysznym puchem przy lada dmuchnięciu,
Przechodząc z farby kruczej w niebieską barwinę.

Myślałby kto zapewne, że w takiej powłoce
Lis wywyższa się może nad wszystkie stworzenia.
Że wartością swej sukni pyszni się wysoce,
Urastając w swej dumie pod niebios sklepienia?

Zamiast dumy, lis biedny zawzięcie ścigany
Ukrywa się po norach, wertepach i jarach,
Stara się całą siłą, by nie być widziany,
By z łaski pychy ludzkiej nie spocząć na marach.

Z pychy ludzkiej... nie cofam wyrażenia tego.
Bo jeżeli śmiertelnik takie futro nosi,
Podówczas wierny pysze bogactwa marnego
Zwykłym trybem *nos pański* nad ludzkość wynosi.

Słowik — mała ptaszyna — niepozorna — szara,
Choć prześlicznym głosikiem słuchaczy czaruje,
Pychą cudnych swych treli wsławić się nie stara,
Gdy z gęstwiny dla ludzi swą istność zwiastuje.

Skromny kwiatek fiołek, zdobny lubą wonią,
Bez żadnej pychy w trawie kryje się ze strachu
Przed intruzów łakomych natrętną pogonią —
Chociaż życiem przypłaca wdzięk swego zapachu.

Różę tylko — co w kwiatach stanowi essencyę —
Pomawiają na świecie o pychę bez końca...
Lecz pytanie, czy pychą nazwać jej prezencyę,
Jeśli róża dla życia potrzebuje słońca?

Z ptaków większych indyki i pawie nadęte
Głupiemi okrzyczano ludzkiej mowy tonem,
Za to, że *koralami* pierwsze są przejęte,
Drugie za wywyższanie *wspaniałym ogonem*.

Ztąd więc wpośród rozumem lepiej obdarzonych,
I bardziej uzdolnionych do sądów, krytyki...
Można słyszeć o ludziach pychą napuszonych:
Patrzajcie, jak się dują pawie i indyki!

Otóż — chłopcy kochani — w społeczeństwie naszem
I indyków i pawi jest mnóstwo — bez liku —
Bo zadaniem caratu w gospodarstwie laszem
Wszczepiać pychy nasienie w polskim niewolniku.

Na bezmiernych obszarach bandyckich grabieży,
Są szkoły, gimnazya i uniwersytety,
Gdzie tępieniem wolności w uczącej młodzieży
Urabiają wciąż miłość do pychy podniety.

Uczeń w Rosyi z historyi gdy katów wysławia,
W geografii podziwia zaborcze baryery,
A w religii uznaje wielkość prawosławia...
Ma już drogę utartą do wszelkiej karyery.

Wicemundur mu wówczas nosić dozwalają,
Na kołnierzu nie szczędzą galonów kawałka,
Przy popisach w medale cennie obdarzają —
I ot mamy zarodek carskiego pyszałka!

Gdy wyszedłszy ze szkoły zostanie żołnierzem,
Człowieczeństwo mu w rangach epoletów wskażą,
Zobowiążą wejść w związki z tyranii przymierzem...
I podówczas patentem *do użyć* obdarzą.

A jeżeli w hierarchii rozbójniczej cara
Zostanie oficerem, albo czynownikiem —
Niech się z góry o rozbrat *z religią* postara,
By wobec wyższej władzy nie być *buntownikiem.*

Cóż dziwnego, że w Rosyi dzieje opłakane:
Miłość bliźnich — praw jedność — wspólny byt ogółu,
Przez rządzących pyszałków są tak niecierpiane,
Jak w kąpielach dno rzeki z grząskiego namułu.

A że pycha do pychy jak mucha do miodu
Ciągnie prawem kaduka, swawolą bezprawia,
Przeto pycha magnatów polskiego narodu,
Zawarła śluby wieczne z pychą carosławia.

Konstytucya trzeciego rozgłośnego maja
Zamierzyła ukrócić pychę rozszalałą,
Ustawić w równowadze Kolumbowe jaja,
Zamputować gangrenę cielesną, zbolałą...

I przywrócić do życia organizm stargany!
A że popłoch ztąd powstał między magnatami,
Którzy kraj wyniszczali na łup pychy zdany —
Więc maj trzeci dał powód ślubu z moskalami.

Polska władzą magnatów, ich intrygą podłą
Otwarła swe granice szajkom najezdników,
I bez strzałów — bez bitew — Machiawelską modłą,
Musiała wziąść obróże carskich niewolników.

Dążnością do jedności pycha zagrożona
Odżyła pod zaborem tyrańskich moskali,
Co hrabiowskich, książęcych tytułów znamiona
Rzęsnym deszczem w nagrodę nikczemnym sypali.

A oni — przodownicy natrętni narodu —
W pysznem „ja“ ucieszeni, swem szczęściem zuchwali,
Odrobiną niecnego z wrogami zachodu,
Jadem pychy zwierzęcej kraj zgangrenowali:

Dziewięćdziesiąt i dziewęć polskich generałów
Wykazanych na liście roku trzydziestego,
Niezdolnymi się stali z moskiwskich opałów
Wyswobodzić Ojczyznę siłą miecza swego.

Jenerałowie polscy — w żołnierce najszczersi —
Pełniąc dla pychy carskiej powinność amantów,
Mieli mnóstwo orderów lśniących na swej piersi:
Z emalią — z brylantami — oraz bez brylantów.

Więc oprócz znanych wszystkim złotych krzyży polskich.
I legii honorowej, i orła białego,
I gwiazdy Stanisława. . z orderów mongolskich
Posiadali od cara dla szczęścia pełnego..,

Ordery świętej Anny, żelaznej korony,
Świętego Włodzimierza — komandorstwa różne —
W chytrym carskim zamiarze, by wyszczególniony
Przez pychę orderową *posiadł myśli próżne!*

Order — chłopcy kochani — jako pychy zorze,
Jest przecież niczem więcej jak złota kawałkiem,
Który każdy amator kupić sobie może,
Jeśli tylko ma gusta być *głupim pyszałkiem.*

Ale order — kochani — złych przeznaczeń psotą,
Działa odurzająco, jak opium na blizny...
A zwykle orderowicz jest bierną istotą
Wobec Boga — współbraci — i własnej Ojczyzny.

I kwestyi nie ulega, że jenerałowie,
Co w rewolucyi polskiej udział brać *musieli,*
Z twórcami jej nie będąc w narodowej zmowie,
Polski *gminnej, ludowej,* u steru nie chcieli.

Tytuły, i ordery, i rangi bez liku,
Tak się widać w ich duszę wpiły pijawkowo,
Że udziałem na czele powstańczego szyku
Traktowali swą akcyę jedynie zdawkowo.

Taki pyszny Chłopicki — z tytułem barona —
Z mnóstwem świetnych orderów cennej w złocie wagi —
Owa gwiazda Polaków z czasów Napoleona,
Ogłosił dyktaturę... *w roli wodza blagi.*

Manifestem najsamprzód wskazał grozę czasu,
Omawiał zamierzoną energię swej pracy,
I za Rzymian przykładem, mężnie, wśród hałasu,
Obiecywał, że wolność mieć muszą Polacy.

Lecz gdy z mowy do czynów daleką jest meta,
Chłopicki oprysklíwy, nieprzystępny, dumny,
Tracąc czas w bezczynności, jak próżna kobieta,
Kraj sobie powierzony wpakował do trumny.

Po nim Michał Radziwiłł, *książę oświecony,*
Naczelnych wojsk dowództwo na krótko ozdobił,
I ustąpił — ponieważ nie był uzdolniony —
Bo również jak Chłopicki nic wrogom nie zrobił.

Radziwiłła zastąpił Skrzynecki kochany,
Który jako oficer okazał się mężnie,
Lecz w naczelnem dowództwie pychą wskróś nadziany,
Umiał moskwę omijać — a nie bić orężnie.

Umiał najwygodniejsze obierać kwatery,
Spać rano do dziewiątej, dbać o toaletę,
O piękność swej postawy, wytworne maniery,
I najdalszą od wrogów w posterunkach metę.

Jako żołnierz był zdolnym drugich krytykować,
Pychę wziął za zadanie wyniosłej natury,
Zamiast odwet moskalom zwycięztwem dyktować,
On całą siłą pychy pragnął... *dyktatury.*

A gdy władzę swą złożył przez Sejmu uchwałę...
Dembiński, wódz naczelny *dla dalszej parady,*
Przyjmując po Skrzyneckim otoczenie całe,
Oświadczył, że iść będzie *w poprzedników ślady!*

Ma się wiedzieć, że tacy Lubeccy, Pacowie,
Grafowie Małachowscy, sławne Radziwiłły,
Książęta Czartoryscy, Ostrowscy hrabiowie,
Przyklasnęli tej mowie z całej duszy... siły.

I wstąpił na widownię wodza naczelnego
Rybiński — *z bohaterów* generał ostatni,
Który pychę ratując *rządu magnackiego,*
Resztki armii wprowadził do niemieckiej szatni:

Sto armat za gościnę Prusakom darował,
I broń złożył z żołnierzy *trzydziestu tysięcy...*
A gdy dzieje nie mówią, czy winy żałował,
Ztąd i my też od pychy nie żądamy więcej.

Otóż — chłopcy stroskani — katechecie swemu
Za złe brać nie potrzeba sposób mowy lichy...
Lecz wniknąwszy w swe dusze — żalowi szczeremu
Pofolgujcie serdecznie *za ofiary pychy.*

Kazimierz Zienkiewicz.

Pobożna.

— A ma też dobrodziejka biblię?...

— Ależ naturalnie kochasiu, codziennie ją czytam, boć to człek już jedną nogą na tamtym świecie... Zosiu, przynieśno ją z komody...

Zosia przynosi żądaną książkę — babcia ją otwiera i wyciąga z niej złożone okulary...

— O mój Boże! — a toż ja tych okularów już dwa lata szukam — myślałam, że przepadły!

Nowe Towarzystwo akcyjne.

Dowiadujemy się, iż organizuje się w naszem mieście nowe Towarzystwo akcyjne eksploatowania rogów mężowskich i wyrabiania z nich różnych przedmiotów galanteryjnych.

Towarzystwo to, wobec obfitej ilości w Krakowie materyału do wspomnionych wyrobów, a również zapewnionego poparcia ze strony młodzieży, może się spodziewać świetnych rezultatów.

ROZMOWA
córeczki trzynastoletniej z papą.

— Proszę tatki, to ja nie będę mogła pójść za mąż?

— Dlaczego moje dziecko?

— Bo nie jestem bogata.

— Cóż to znaczy, twoja matka także była bez majątku, a dlatego ożeniłem się z nią.

— E, proszę tatki, kiedy ja czytałam, że teraz takich głupich niema.

Baczność!

Z wszelakich pruskich krain
Uderza Niemiec w czyn,
Już wkróte *„Wacht am Rheine“*
Przyjedzie piać *nach Wien.*

Świat dowie się że: *Fest steht*
Uud treu die deutsche Wacht —
I Wiedeń przez Prusaków
Już całkiem wzięty w pacht...

Wszak macie swoje miasta
Tam czyńcie *„am Rhein“* szmer!...
Czyż Prus wam już za mało...
Was willst d i Liebchen mehr?

„O lieber du Augustin“
I Gotttlieb i ty Fryc,
Czy w pruskim tym zapale
Nie rozumiecie nic?

„Grambambuli ist Teufel“
Wasz, lecz nie Słowian, nie,
W Wartburgu wasze miejsce
Tam z Wolfem gnieździcie się!

Więc gdy *„der gute Mondchen*
Am Himmel geht so still“
Ruszajcie w drogę nocą
Nie tracąc drogich chwil.

„Ich weiss was soll bedeuten
Das sie so traurig ist:
Żeście się jeszcze niedość
Wcisnęli na kształt glist:

Niejeden *„Steht im Fenster*
Czuwając w *Mitternacht,*
Ażali się we własność
Nie zmieni jaki pacht...

My jednak ze swej strony
Pilnujmy własny łan
By nie zszedł Niemiec *„Langsam*
Nach Polen auch heran...

X —

Konsultacja.

— Radź doktorze. Nerwy! Nerwy!
Męczą, trapią wciąż bez przerwy,
Spać nie mogę, ciągle czuwam —
Z boku na bok się przesuwam.
Przytem dziwny stan — apatji...
— Trza się poddać hydropatji;
Ufaj pani mojej radzie,
Doktor Ebers w swym zakładzie —
Z skutkiem leczy nerw cierpienie.
— Wdzięczna jestem nieskończenie.
Lecz w Krynicy — miły Boże,
Czy mi tylko tam pomoże?
Prędzej z dala — nie tu zbliska.
Bo te nasze zdrojowiska
Nudne, ckliwe...
— Brak młodzieży.
— W ich skuteczność nikt nie wierzy.
Ja bym chciała — ot tak w ciszy —
Bądź w Ostendzie — albo w Vichy.
Przyznaj — prawda, że mam rację,
Odmień proszę ordynację.
Mąż mój zacny — zdala zwady,
On posłucha twojej rady.
— Jeśli tylko o to chodzi.
Mąż posłucha — mąż się zgodzi.
Wtedy zamiast wad Krynicy —
Lecz się pani w zagranicy
I wybieraj wedle woli.
— Wierzaj, choram — wszystko boli.
Skoro miasta mury rzucę,
Wiem, że zdrowa w dom powrócę.
Inne światy — inne słońce,
Tak przynajmniej trzy miesiące
Każ mi bawić!
— Zgoda! zgoda!
A powietrze — no i woda —
Byle nie tu, tylko w dali —
Wzmocnią nerwy.
— Och dziękuję!
Już mi lepiej! lepiej czuję...

J. Z.

ZE LWOWA.

(Korespondencja).

Ach ten nasz Lwowek cacany!
Ile w nim piękna, ile w nim kras —
Wśród Europy grodów wybrany,
Jak atutowa dama lub as.

Ma Romańczuków nasz Lwowek dużo,
Moskalofilów głupich jak but,
Ci „nowym rządem“ łeb sobie durzą,
A tamtych nęci moskiewski knut.

Ma „Zarwanicę“ skąd syoniści
Zalać chcą miasto, jak mięso sos,
No, i mrzoneczka już ich się iści,
Bo nam od czosnku aż puchnie nos.

Ma też Bufonów no i Masłowskich
I czego nie ma, wie jeden Bóg —
Brak tylko miotły, co od tych lwowskich
Śmieci oczyścić mogłoby bruk.

Jedna nam tylko nadzieja błyska,
Oto teater na przyszły rok
Ma się stać chlubą polski nazwiska
I lwowski „postęp“ trącić o krok.

Lwowiak.

BOSSE.

Myślał ludek nasz znękany
Co kłopotów moc posiada,
Że już Bosse zaniemówił.
A on gada!

Wciąż na podłość się ministra
Lud uskarża no i biada,
A pan Bosse wciąż bezczelniej
Gada... gada...

X.

POKÓJ FARYZEUSZOM!

Co to za ryk —
I pisk i syk —
I wrzask i wycie?
Co to za tłum —
Bez serc, bez ducha, bez cześci —
Bez smętnych dum?...
Czego on chce? Czem wzrok swój pieści?
Czem jego rośnie duch,
Czy duch w nim jest —
Na życia ruch —
Na czynów chrzest?!
On ciemny — szemrze i syczy —
On wściekły — wyje i ryczy —
I żąda:
„Panem et circenses!“

* * *

Co to za szum?...
Nadniebnych dum —
Tu słychać granie...
Stworzenny wiew —
Płynie — rozlewa się wszędzie —
Aniołów śpiew —
W Miłości wieczne brzmi orędzie...
Minęła schańbień noc,
Człowieczy Syn
Wszechżycia moc
Przemieni w Czyn...
I słychać głos Archanioła —
Do uciśnionych On woła —
I głosi:
„Pokój dobrej woli!“

* * *

Co to za gwar?
Wesoły Car —
Pokoju Radę —
Przyzywa Sam:
Spieszą dyplomatów tłumy
Do Hagi bram —
Na księgach — ostrzone rozumy...
Kozacki spływa ruch —
Kozacki rząd,
Kozacki duch,
Kozacki sąd —
I do ludzkości, co kona,
By wynijść z nicości łona —
Przemówi:
„Pokój obłudnikom!“

* * *

Co to za czar
Prześnionych wiar —
Rozwianych marzeń?...
Co to za blask?
Bije, rośnie — w stos płomieni —
Co to za brzask?!
Świat odeń płonie wśród promieni!...
To Zniczów blask —
Wszechzbawczych łun —
Idei brzask:
A podłych run...
To Polska! Nieśmiertelna — Cała —
Idzie w błyskach — w blaskach — biała —
I sypie:
„Światła! Praw! i Chleba!!“

Stefan Rogalski.

Praktyczny.

Oczy twoje dwa szmaragdy
O lśniącym krysztale
Ząbki twoje to perełki
A usta — korale.

Gdybym przeto był złotnikiem
Z twych wdzięków istoto
Zrobiłbym pierścionków kilka
Oprawnych we złoto!

Hazet.